

Kuryer Poznański

KURYER POZNAŃSKI.

Przebieg tygodnia

Wpisać w Poznaniu marek 4, na wszystkie pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska 4 i 1/2, w Niemczech 5.

Wydawca: J. Ossowski

Wydrukowano w Poznaniu w drukarni Kurjera Poznańskiego. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURJERA POZNAŃSKIEGO:

R. Schumann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kaizenbergu (Chemnitz), Kolo i. Lubee, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 23 października.

Z bieżącej chwili.

Światne zwycięstwo odnieśli katolicy belgijscy także przy wyborach ścisłych. Belgijscy Liberałowie reprezentantów będzie bowiem liczyła 104 katolików, 19 liberałów i 29 socjalistów, senat 52 katolików i 24 liberałów. Sukces katolików jest tem większy, jeżeli zważymy, że zarówno przy wyborach głównych, jak i ścisłych walczyli oni bez wszelkiej pomocy. Natomiast socjaliści i liberałowie łączyli się i popierali wzajemnie już przy głównych wyborach, a tem bardziej przy wyborach ścisłych.

Onegdaj liberałowie umiarkowanego i skrajnego kierunku połączyli się z socjalistami pod hasłem: „precz z klerykałami”. Nic im jednakże nie pomogło. Ponieśli oni zupełną klęskę, stracili najlepszych swych przywódców, jak F. de Oubana, i zaledwi garstkę swych stronników wprowadzić zdołali do ciała praw dawczego. Nie wielka to zaś pociecha dla liberałów, że poległ także przy wyborach obecny prezes ministerstwa, de Burlet. To było do przewidzenia; Burlet też wręczył już prośbę o dymisję, którą król niewątpliwie przyjmie i powoła na jego stanowisko najwybitniejszego polityka belgijskiego, Beernaerta.

Zwycięstwo katolików belgijskich jest zwycięstwem religii i porządku społecznego nad przewrotnym. Liberałowie bowiem, chociaż bezpośrednio stoją na gruncie obecnego ustroju społecznego, to jednakże pośrednio pragną na rzecz przewrotu, szerząc bezreligijność i swoją „oświatę”. Z tego też względu powodzenie katolików raduje cały świat katolicki i ma wartość niejedną międzynarodową. Ojciec św. oświadczył, że zwycięstwo katolików belgijskich serdecznie go raduje i wyraził nadzieję, że rząd belgijski będzie umiał za pomocą dobrych praw zachować zaufanie narodu. Upomnienie, jakie Ojciec św. w słowach tych wyraził, zrozumie niewątpliwie Belgia. Chodzi teraz o zbliżenie balańczącej ludności do chrześcijaństwa i o zaprowadzenie chrześcijańskich reform społecznych.

Obawy o zamknięcie zgody pomiędzy Anglią i Francją, okazały się płonne, nie było to jednakże niezasadnym, jeśli w ostatnich czasach prasa europejska bądź co bądź wprawdzie rozprawa w sprawie „stosunków” pomiędzy Anglią a Francją. Jakkolwiek bowiem nie ma na razie niczego, co by kazało obawiać się o rychłe zamknięcie harmonii pomiędzy obydwiema państwami, trudno jednakże przeliczyć, że liczba kwestii spornych do dnia 11, przez zawikłania w Madagaskarze i Maroku.

Znajdujemy się obecnie w epoce „podziela ziemi”. Anglia z Francją stoczyły od czasu zdobycia ziemi Ajonu przez Normów, trzydziestu wojny. W tym czasie aż po dnia bitwy pod Trafalgarem, której 89 rocznicę niedawno święciliśmy, nie przetrwały harmonie Anglii i Walii nigdy sumy 9 milionów, podczas gdy ludność Francji nigdy nie opadła niżej niż sumy 27 milionów. Dla tego to dźwiadowie dzisiejszego Bula mawiali: „Jeden Anglik starczy za trzech Francuzów”. W uzupełnieniu, zdaje się, tej maksymy, wiedziedź Wellington, że byle tu dało 10,000 sytych Anglików, 10,000 do połowy sytych Szkotów i 10,000 na pół pijanych Irlandczyków, a „masz z pusać bryła świata”.

Obecnie stoi 38,343,192 Francuzów. „Na złość im” — powiada się tutaj. Francja poniosła wielkie klęski dla Egiptu po to, aby obecnie taki lord Cromwell, Anglik, odgrywał tam rolę wiekicła. „Wielki Franuz” stworzył katakustyki i oto dzisiaj ziomkowie jego przekonują się, iż z wielkopowolnego dzieła największy zysk odnosi Anglica. Cecil Rhodes t. zw. „frykański Bonaparte”, zamierza pod sztandarami Anglii kraować nowe królestwo, niemal główne rozległe, jak Indie. To też organ torysów „Sunday Times” słusnie pyta: „Czy dawno, że francuzcy pulkownicy nienawidzą nas? Dzwie się raczej wypada, iż mają tyle siły, aby panować nad swą nienawścią i że nasza prasa ignoruje ich odrzę, tak naturalną zresztą. Ale my powinniśmy zbroić się w siły i uważać, musimy być przygotowani ciągle na to, iż przyjdzie dzień, gdy Francja po raz 33 zapagnie zmierzyć się z nami. Nasze liberalne pisma zalecają jak najrychlejszą ewakuację Egiptu, — jako przyobiecaną angi — i na tę ewakuację wskazują, jako na najpewniejszą drogę do zgody. Są i one w istocie tak naiwne, czy tylko chcą za naiwne uchodzić?”

Ajencya Stefanięgo donosi, że dekretem z podziękowań mają być rozwiązane równocześnie we wszystkich prowincjach wszelkie stowarzyszenia, która się uważają za socjalistyczne, oraz stowarzyszenia, które pomimo celu filantropijnego i ekonomicznego, zbliżają się do programu, który pomiędzy rozmaitemi klasami społeczeństwa wzbudza zatargi i rozszerza ideę przewrotu.

Dzisiaj donoszą ze wszystkich prowincji włoskich, że manipulacja rozciągania stowarzyszeń socjalistycznych trwała wczoraj do godziny 7 wieczorem. Policja zabrała wszelkie papiery, rejstry i oznaki. U wybitniejszych członków przedsięwzięto rewizję. Socjaliści protestują przeciwko temu, nie przyszło jednak do ważniejszych wypadków.

„Voss. Zig.” donosi z Berlina w sprawie przesilenia ministerstwa, że król Aleksander już przed wyjazdem za granicę zgodził się na propo-

zye prezesa ministrów Nikolajewicza co do wewnętrznej polityki.

* *Szwabistyczna i polakożercza prasa niemiecka*, pomimo oczywistego fiasko w tej niedznej na Polaków hecy — nie przestaje jeszcze ostatnich zatrutych jadem niemieckości i zardzości strzał wyrzucać na współobywateli polskich w zachodnich prowincjach państwa. Oto jak się w tym wzglądzie zachęca „Deutsche Tageszeitung”: „Piszą nam z G. udziadają: „Tylko ani słowa o tem w prasie, myślą sobie wolnoślicie i nowemu kursowi sprzyjające dzienniki, usiłując jego politykę w wiernej unizności uzasadnić i pochwalić. Tylko ani słowa o coraz nowych i silniejszych intrzygach Polaków wschodnich! To też pilnie trzymajcie się w tajemnicy wielkie stowarzyszenie wszystkich kupców polski h, które we wszystkich częściach polskich państwa pruskiego ma przyjąć do skutku na ogólnem zebraniu 11 listopada w Inowrocławiu. W tem złączeniu solidarnem jednej części polskich obywateli leży dla Niemiec wielkie niebezpieczeństwo. — Trzeba więc na to zwrócić ogólną uwagę, a drzemającego niemieckiego „Michla” przebudzić.

Da czegoż tu na Wschodzie nie ma wspólnej akcji wszystkich sił niemieckich przeciw polonizmowi? Takiej akcji uleżby musiał. Jeżeli bowiem wolnomyślni nawet w częściach przez Polaków zamieszkałych, sięją między Niemców kość niezgody, jeżeli p. Rickert podczas parlamentarnych wakacji się nudzi, a czasem gdy już mówi musi — debituje ludowi wolnomyślnie frazesa, jeżeli wolnomyślni w czasie wyborów stawiają dla swęj nielicznej partji wolnomyślnych kandydatów — jeżeli tem rozdwojeniem między Niemcami wspieranem bywa polonizm i bujnie rośnie, tedy zaś i coraz bardziej oddalamy się od celu, tedy Polacy mogą bez wysilenia każdą wygrać bitwę i coraz nowych nabierać ustępstw. Oby więc słowa cesarskie położyły raz sławiaństwu silną tamę! Rickert wprowadźcie i jego towarzysze mają oczy, ale nie widzą, iż przez swoją agitację i rozdwojenie w niemieckim łonie, wyciągają Polakom kasztany z ognia.

* *Berlińskie „Neueste Nachr.”* otrzymują z Ks. Poznańskiego następującą notatkę:

„Wykonawcy wydziału Związku wszechniemieckiego zamieszczą w „Alld. Bl.” pod nagłówkiem „Zwazek dla popierania niemieczyzny na wschodnich kresach” szereg twierdzeń, które w tutejszych kołach wywołały przykre wrażenie. „Zwazek wszechniemiecki obawiając się, że wzmiarkowany, w poczuciu znajdujący się zwazek stanie mu na drodze, zwrócił się do twórców związku z propozycjami, dotyczącymi odgraniczenia terytorjów dla obydwoch organizacji. Odnosił panowie oświadczyli gotowość do dalszych pertraktacji w tym celu, aby uniknąć stare między dwoma zwazkami, które — nie uzupełniającej zresztą w swych celach i drogach do celu — jednakże w kwestji polskiej mają pracować w równym kierunku.

„Ze strony związku wszechniemieckiego zwrócono uwagę na toczące się układy. Tem dziwniejszym jest to, iż tenże, zanim obie strony oświadczyły się wedle umowy, naprzód stwierdza swoje stanowisko w publicznem piśmie. Tego rodzaju postępowanie nie może przyczynić się do ułatwienia wzajemnego porozumienia się. Poznański zwazek ani nie potrzebuje pomocy wszechniemieckiego związku, ani też jego przepisów w piśmie publicznych o tem, co tenże raczy ma pozwolić robić.

„Zapatriwanie związku, jakoby panowie w Poznaniu tylko *chwilowo* o tem byli pomyśleli, aby organizacją związku rozciągnąć na całe Niemcy, jest całkiem błędne. Udział, jaki bierze Rzesza niemiecka w zacięciach na wschodnich kresach, może tylko popierać bezpośrednią komunikacją poza zwazka ze wszystkimi członkami. Pośrednictwo związku jako kasyera może sfarowane w dobrej myśli, lecz następstwem jego byłoby to, że ci wszyscy, którzy chcą brać udział w dążnościach poznańskiego związku, musieliby najprzód przystępować do związku wszechniemieckiego. Pomimo całej sympatji dla celów związku wszechniemieckiego, nie może przecież być zamiarem panów w Poznaniu, aby zwazkowi ze *szkodą własnej sprawy* oddawał usługi. Harmonijna praca obydwoch zwazków obok siebie jest bardzo możliwa, lecz wymaga przypuszczenia, że po obydwoch stronach stawia się wyżej cele rzeczowe, niżeli pomnożenie liczby członków.”

ZARZĄD gminy poznańskiej w r. 1893/94.

III.

Sieroty miejskie dzielą się na takie, które stale używają opieki miasta i takie, które tylko przechodnio pod nią pozostają, naprzykład we wypadku, że ojciec odsiaduje dłuższe więzienie a matka dziećmi opiekować się nie może. Pierwszych było w roku sprawozdawczym 165, to jest 84 chłopców i 81 dziewcząt, a z tych w prywatnych rodzinach umieszczono za odpowiednią opłatą 87 w miesiącu, 40 u rodzin zamieszkałych. Przechodnich sierot było 266, 142 chłopców i 124 dziewcząt, które w początku roku rozmieszczone były w 173 rodzinach miejscowych a

40 zamieszcowych. Czy rozmieszczenie to bierzemy wzgląd na wyznaczenie i narodowość sierot, oraz opiekunów, sprawozdanie nie powiada. Część sierot pomieszczona jest w dwóch zakładach odnośnych, istniejących w Poznaniu. Sierot starych było 35 ewangelickich, 126 katolickich, a 4 żydowskich. — Przechodnich było po potrąceniu zmian, 29 ewangelickich, 119 katolickich, 3 żydowskie. Dnia 21 kwietnia 1893 roku urządzono stacyę dla dzieci w miejskim szpitalu. Nad dobrem sierot miejskich czuwa 75 „radców sierot”.

Jedną z najbardziej dobroczynnych instytucji miejskich jest lazaret miejski, którym obok deputacji lazaretowej zarządza bezpośrednio wieloletni inspektor, dziś nadinspektor Toporski, maż rzadkiej zabiegliwości, energii i talentu organizacyjnego.

Dawniej miasto tak mało było na lazaret, że się wytworzyła opinia o instytucji tej najniekorzystniejszej. Od czasu jak pobudowano nowy gmach i zaopatrzono go w wszelkie przybory, odpowiadające nowym urządzeniom, nawet w bogatszych gmachach, trudno nie przyznać, że lazaret miejski stanął względnie na wysokości swego zadania a biedni znajdujący w niem ludzka i skuteczną opiekę. Głównie zaś pierwszy naczelnik lekarski stacyi chirurgicznej, radca dr. Paull, maż wielkiej humanitarności, stara się wszelkimi sposobami, żeby usunąć niechęć, jaka w publiczności zakorzeniona jest do lazaretu. To samo powiedziecie należy o drugim naczelniku stacyi wewnętrznej, radcy dr. Schoenke. Ci mają do pomocy dwóch asystentów, z których jeden w roku spr. był Polakiem, dr. Suszczyński, a teraz miejsce jego po ni jakiej przerwie zajął dr. Parczewski. Administracya lazaretu przekonała się, jak jest pożytecznym, żeby chociaż jeden z lekarzy umiał się porozumieć z chorymi w ich ojczystym języku. Spodziewać się należy, że nowa tradycya ta nie dozna przerwy; potrzeba tylko, żeby się kandydaci polscy na opróżnione miejsca zgłaszali, co dawniej nie bywało. Asystenci pobierają 1000 m. gotówki, wolne mieszkanie, opał i światło.

Słabą stroną lazaretu jest zawsze jeszcze służba podrzędna, rekrutująca się zwykle z najniższych klas i wiecznie się zmieniająca. Jak słychać wszystkie posady te mają być lepiej udotowane, żeby ściagnąć na nie lepsze wywioty, dające rekompensacyę zamłowania w pielęgnowaniu chorych i miłości bliźniego. Panowie lekarze na prowincyi zyskaliby sobie wielką zasługę, gdyby odpowiednio osoby męzkie czy żeńskie, szukające zatrudnienia, na tę drogę pokierować zechcieli. Prawie zawsze miejsca są otwarte albo się otworzyli mają w najbliższym czasie. Blizszych informacyj udzieli zapewne chętnie p. inspektor Toporski.

Niewątpliwie lazaret miejski uzyskałby natychmiast pełne uznanie opinii, gdyby zarząd miasta zdecydował się mógł na krok heroiczny, powołania Siostr Miłosierdzia choby tylko do samego pielęgnowania chorych. Ale o tem chwilowo mowy być nie może; jeszcze reprezentacya miejska miasta Poznania czuje się zbyt antykościelną, „postępowo-liberalną”. Już ekologiczność ta, że do lazaretowej apteki, ze względów oszczędności, powołano jako dyspensatorkę uczoną aptekarkę ze Zgromadzenia Siostr Miłosierdzia, w pewnych kołach dużo krwi napsuła. Ci sami, którzy uznają poświęcenie i podziwiają powołanie Siostr, za nie w świecie nie wpuszciliby ich do domu nędzy i boleści ludzkiej. Tak się obawiają „propagandy religijnej”.

W roku spraw. kosztował lazaret miasto 108,200 m. 47 fen., za co utrzymywano i leczono 1913 chorych, włączając 55 waryatów. W przecieciu całe utrzymanie chorych kosztowało na głowę 1,59 m. (1,38 m. w r. z.) a wikt 46,72 m. (w r. z. 50,79 m.).

„Dzięki dobroczynnym zapisom zarząd lazaretu jest w możności znaczącej liczbie rekonwalescentów przy wyjściu z lazaretu dawać zapomogi po 10 do 15 marek.

W roku zesłym zakład lazaretowy powiększony został o bardzo ważne urządzenie desinit-kecyjne z parowemi maszynami. Na wypadek epidemii zakład ten częścię będzie rzeczy i meble osób dotkniętych epidemją. Personal zakładu tego na żądanie i za odpowiednią opłatą, przeprowadza każdego czasu desinfekcyę całych pokojów i mieszkań, tak po trzebna n. p. po dyfterji. Rzeczy przywiezione wsiwane bywają na wozie w rodzaj pieca, z którego druga stroną wychodzą oczyszczone z wszelkich zarazków. Maszyny i para zakładu tego równocześnie użyte zostały do parowej palni, suszarni i kuchni. Wszystko to warto obejrzeć.

Lazaret miejski pomieszcza bardzo znaczną liczbę osób. W roku sprawozdawczym najwyższa suma łózek obłożonych była w kwietniu t. j. 283 chorymi włączając z 54 waryatami, najniższa w październiku, z 94 chorymi i 18 waryatami. Polkliniknie nadto leczono 191 męzczyzn a 80 kobiet.

W ścisłym związku z lazaretem pozostaje szpital miejski, pomieszczony razem ze stacyą waryatów w dawnym klasztorze pofranciszkańskim. Rozporządza on obecnie 90 miejscami, z których część przeznaczona dla nieuleczalnych chorych. Z czasem miasto zmuszone będzie pomyśleć o nowym szpitalu, bo mianowicie część teraźniejszego, przeznaczona dla waryatów, nie odpowiada najskromniejszemu wymaganiom a dla tego tylko zwlekano odośnie uchwały, że obecnie waryaci i deliranci w zakładzie miejskim przebywają tylko pierwszy i krótki czas obserwacyi, a potem przenoszeni bywają do znacznie teraz po-

większonych zakładów prowincjonalnych w Owinskach lub na Dziekanec pod Gnieznem.

Wspomnijmy tu zaraz, jakie prace w najbliższym czasie czekają miasto oraz nieuniknione wielkie wydatki. Naprzód wykończenie z takim przepychem i kosztem zbudowanego domu miejskiego obok ratusza, który kosztować będzie ogółem 308,817,25 m., a w r. spraw. wydano nań 181,414,05 m.

Na budowę szkoły budowniczej wyznaczono 200,000 m., z których w r. spraw. wydano 1535 m. Dalej miasto zbudować będzie musiało szlachtuz, wykończony kanalizacyą, brukowanie i asfaltowanie ulic, oraz zamierza podjąć się ogrobenia Warty dla uniknięcia dalszych zalewów miasta. Mniejszych rzeczy nie wspomniamy.

Ponieważ fundusów na tyle budowli już dokonanych i dokonaj się mających, miasto nie posiada z dochodów bieżących, idąc za przykładem wszystkich państw i gmin większych, musiało się uciec do pożyczek amortyzacyjnych. W r. 1874 zaciągnięto 2,250,000 m. z funduszu inwalidów. Pożyczkę tę amortyzowano zrazu 1%, a nado od r. 1887 po 5%, strącając tym sposobem rocznie 125,000 marek. Z tej pożyczki rachunek r. spraw. wykazuje jeszcze tylko nieumortyzowanych 459,600 m. Niebawem tedy otrząśnie się miasto z jednego, tak ogromnego ciężaru. Na amortyzacyę obracają się szereg lat fundusze, wypływające z lex Huene. Ale już w r. 1885 zaciągnięto nową pożyczkę 1,500,000 marek, z której do 21 marca 1894 umorzono dopiero 80,300 m. Pożyczkę też wydaną w obligacyach 3 1/2%, losujących się, amortyzuje się także 1%. Z pożyczki tej w trezorze miasta pozostało w końcu r. spraw. już tylko 240,034,24 m. Zatem wobec wielkich przedsięwzięć dalszych postanowiono zaciągnąć znów nową pożyczkę 6 1/2 miliona, ale rząd zatwierdził tylko 4 1/2 mil., z których pierwsza 1/3 się w początku tego roku realizowała.

Dotyczy podatku do Izby handlowych.

Kwestya, która zwłaszcza dla Spółek w Zachodnich Prusach ma znaczenie praktyczne — rozstrzygnięta została w ten sposób, iż Spółki są zobowiązane do opłacania składek do Izby handlowej. Jest na to wyrok Najwyższego sądu administracyjnego (Oberverwaltungsgericht) z 14 marca 1892.

W sprawę tę uwikłana Spółka naprzód zastawiała się tem, że rejestr spółkowy odrębnie się prowadzi od rejestru handlowego, i nie jest jego częścią i nado, że z statutów wynika, iż Spółka nie prowadzi interesów handlowych.

Tymczasem prawo o Izbach handlowych z 24-go lutego 1870 r., gdy w § 3 mówi, iż „do udziału w wyborach członków Izby uprawnieni są kupcy i stowarzyszenia — zapisani jako posiadaciele firm w rejestrze handlowym prowadzonym w odnośnym okręgu” — niezaprzeczenie obejmuje także Spółki.

Prawo z 1 maja 1889 r. nie w tym wzglądzie nie zmieniało.

Wzywamy tedy Szanowne Spółki, których to dotyczy, aby bez oporu składowi do Izby handlowych płaciły — ale także, aby praw wynikających z należenia do Izby handlowych dopinowały — starając się i tam stać na straży interesu Spółek.

Srem, 25 września 1894 r.
Zwiazek Spółek Zrobkowych i Gospodarczych na Poznańskie i Prusy Zachodnie.

X. Wawrzyniak, patron.

Zjazd socjalistów we Frankfurcie n. M.

W niezłą wieczorem rozpoczęły się obrady socjalistycznego sejmiku na przedmieściu frankfurckim Bornheim. Obszerna sala oberży „Pod białą lilią” jest wspaniale przyozdobiona w zieleni i czerwone chorągwie. Od czerwonego tła ściany odbija jaskrawo białeni głoskami wypisany napis: „Przetaryszce wszystkich krajów zgromadźcie się!” W środku jedęj z bocznych ścian znajduje się olbrzymi obraz olejny, przedstawiający ostatnią rozpaczliwą walkę dzisiejszego społeczeństwa. U spodku widnieje wiersz Schillera: „Das Alte stürzt, Es ändert sich die Zeit, Und neu's Leben blüht aus den Ruinen!”

Przedmieście Bornheim jest oddalone od głównej ulicy Frankfurtu Zeil o 20 minut drogi koleją konną. Rzesze całe zaległy drogę wiodącą do tego przedmieścia. Obszerna sala „Pod białą lilią” przed rozpoczęciem zebrania już była pełna po same brzegi, tak że wiele osób wcale nie dostało miejsca i musiało powracać do domu. Frankfurcki zwiazek socjalistyczny śpiewaków „Lassalia” odśpiewał na wsiepie jakąś pieśń uroczystościową, poczem deputowany Bruhn, jako przewodniczący komitetu, zajął posiedzenie. Mówca zaznaczył, że już po dwakroć odbywały się we Frankfurcie kongresy robotnicze, od 1884 r. wybrano z Frankfurtu posła socjalistycznego do parlamentu, któremu przeciwnicy mimo największych zabiegów z swej strony nie zdołali nigdy odebrać mandatu. Frankfurterzy towarzysze będą zawsze wysoko trzymali sztandar socjalnej demokracji, zaczepki przeciwników zaś rozbijają się będą, jak fala o skałę.

Wśród grzmiących oklasków wstąpił na mów-

niec dep. *Liebknecht*: Towarzysze i Towarzyski! Frankfurtu Towarzysz, który mówił przedemną, już wspominał, że Frankfurt jest historycznym miastem dla socjalnej demokracji. Tutaj we Frankfurcie odbywały się najzaciętsze walki mieszczaństwa przeciwko reakcji, tutaj Lassalle wygłosił w 1868 r. jedną z najznakomitszych mów swoich, na podstawie której założono pierwszy związek robotniczy. Wkrótce potem w 1864 we wrześniu utworzył Marx z Lassallem międzynarodowe stowarzyszenie robotników. Przez długi czas byli dla siebie obiedwie organizacje obcymi, a nawet nieprzychylnymi. Na zjeździe w Norymberdze 1868 r. uchwalili niemieccy robotnicy zbliżenie się do międzynarodowego stowarzyszenia. Na kongresie w Eisenach w 1869 dokonano się do połączenia, ale niemieccy robotnicy zawsze jeszcze dzieliłi się na dwa obozy. Wreszcie w 1875 na kongresie w Gocie połączyli się niemiecki proletaryat na dobre. Ta łączność wywołała cały szereg przesładowań, aż ostatecznie przed 16 laty, dnia 21 października 1878 r. wydano znaną ustawę wyjątkową, przez którą społeczeństwo mieszczańskie ogłosiło swoje bankructwo. Dawidło ono tą ustawą, że nie może walczyć rozsądkiem przeciw socjalnej demokracji i że dla tego musi nieciąć się do gwałtów. Związki socjalno-demokratyczne i prasa socjalno-demokratyczna zostały jednym zamachem zniszczone, tysiące istnień zmarnowano, jednakże socjalna demokracja stała się pod panowaniem tej ustawy jednym z najpotężniejszych stronnictw w Niemczech. Podjęła ona walkę z mężem, który po Napoleonie I. największą posiadał potęgę w bieżącym stuleciu. Socjalna demokracja nie ustąpiła ani na krok, dzisiaj jest potężniejsza, aniżeli kiedykolwiek, a Bismarck, człowiek, z którym wystąpiła do walki, oddawna należy do przeszłości (hucne oklaski). Znowu nadciągają chmury gromowe w Berlinie przeciw socjalnej demokracji, znowu obmyślają nową ustawę wyjątkową przeciw niej. Społeczeństwo mieszczańskie nie jest zdolne nauczyć się czegośkolwiek z dziejów. Jeszcze mu nie wystarczy dotychczasowa porażka, jaką poniosło przez pierwszą ustawę antysocjalistyczną, raz jeszcze chce spróbować środków przemocy. Cokolwiekby obmyślano ku zniszczeniu socjalnej demokracji, ona z litościwym uśmiechem spogląda na wszystkie te zabiegi przeciwników, którzy za pomocą gwałtu pragną ratować się od zagłady. Wszystkie te środki atoli nie powstrzymają zwycięskiego pochodu socjalnej demokracji. Będzie ona walczyła mimo przesładowań dalej, w przesławianiu, że robotnicy całego świata cywilizowanego są wiernymi towarzyszami broni i tym samym jest ona niepokonana. (Burza oklasków).

Nastąpił wybór prezydium, poczem uchwalono obradować następnego dnia od 9 rano do 1 w południe i od 3 do 7 wieczorem, następnie stwierdzono porządek obrad. Zebranie zamknięto o godzinie 8 1/2 wieczorem.

Związek chłopski.

(Dokończenie.)

Następnie przemawiał X. Stojalowski, który przybył na Zgromadzenie jako gość i redaktor „Nowego Więca” i „Pszczółki”. Twierdził on, że gdy walne Zgromadzenie „Związku” w r. 1892 użycia jego pismo jako swój organ, miał prawo zaraz w pierwszym numerze nazwać je „organem Związku”, choć było to przed zawarciem ugody. Dalej twierdził mowca, że ugoda zawarł nie z zarządem, lecz bracia Potoczkiwie sami zreagowali ugode. Gdy mu tę ugode dano do podpisu w Rdziostowie, przejrzał ją, oświadczył, że zgadza się z osnową pierwszą jej części, a drugą odrzuca, podpisuje zaś ją pod warunkiem, że ugoda ta będzie jeszcze przedmiotem uchwały zarządu i ponownie mu przedłożoną zostanie. Następnie atakuje X. Stojalowski Potoczkiów; żali się na cały zarząd, który „jego pracy nie był zdolny ocenić” i powiada, że Potoczkiwie, którzy z góry myśleli o stworzeniu własnego organu, włożyli w ową ugode różne haczyki, aby się go pozbyć. Inne zarzuty, charakteru religijnego, uważa X. Stojalowski za drobnotkwe i wobec tej satysfakcji jaką rzekomo od Stolicy Apostolskiej otrzymał, odpowiedź na nie wydaje mu się zbyteczną. Zresztą sądzi, że musiał się bronić, gdy go „z ambony Xięcia heretykiem głosił” — i twierdzi, że „bronił się nawet zanadto łagodnie”. (Twierdzenia te mowcy wywołują oburzenie wśród obecnych duchownych). Mowca sądzi, że sprawa ugodywa mogła być załatwioną i żąda aby walne Zgromadzenie zdecydowało o niej.

Zabierali następnie głos właścian Jan Skwara z Targowisk i Jan Król z limanowskiego powiatu, podnosząc, że „Więca” i „Pszczółka” są właścianom zupełnie obce, że są pismami antireligijnymi, że zresztą już nie istnieją, a istnieją tylko „Nowy Więca” i „Pszczółka”, że X. Stojalowski niepotrzebnie i niesłusznie rzuca się na Potoczki, który tylko z woli zarządu wyjaśnił sprawę. — Stapiński, redaktor czasopisma „Przyjaciel Ludu” i zwolennik X. Stojalowskiego, polemizuje z mową Skwary, którego nazywa krętarzem i proponuje wybranie komitetu dla załatwienia tej kwestyi ugody.

Następnie zabrał głos ks. Jakób Żabecki i oświadczył, że przez 19 lat prenumerował pisma X. Stojalowskiego, ostatecznie jednak, nie mogąc się zgodzić z nowymi tendencjami tych pism, zaprzestał je prenumerować i prosił X. Stojalowskiego, aby mu ich nadal nie przysyłał. Następstwem tego był zjadliwy przeciw jego osobie artykuł we „Więcu” i „Pszczółce” i skandaliczna karta korespondencyjna, którą od X. Stojalowskiego otrzymał, a którą przedstawił na sądzie Bożym. Opowiadając wam o tym — mówię — przestrzegam Was przed fałszywymi prokrami w owczj szacie a z duszą wilka. Odrzućcie pismo przezeń Wam ofiarowane i nie dajcie się bałamucić.

X. Stojalowski przemawiał po raz drugi. Chce ugody z Potoczkiem i żąda uznania „Nowego Więca” i „Pszczółki” za organ „Związku”, ponieważ Potoczki nie miał upoważnienia tworzyć nowego organu. Występuje gwałtownie przeciw Potoczkom, zarzucając im, że stronnictwem chłopskiem zawiądnęli we własnym interesie. Postępowanie Potoczkiów nazywa niehonorowem i przedstawia je jako zdradę stronnictwa. — Co do osobistj sprawy, podniesionj przez X. Żabeckiego, oświadcza, że X. Z. go obraził, na co on mu odpisał; osnowy odpowiedzi nie pamięta; autorem owj karty korespondencyjnej nie był on, lecz otrzymawszy ją, odesłał X. Z., aby wiedział co o nim mówią ludzie. (Słowa te wywołują w zgromadzeniu oburzenie i krzyki nieprzyjazne, zwrócone przeciw X. Stojalowskiemu). X. Stojalowski mówi dalej, że gdy Rzym uznał rzekomo pisma jego (za katolickie, niech X. Z. nie czyni się wyższym od Rzymu. Mowca uderza następnie tak zaciekle na szlachtę, iż komisarz wezwał przewodniczącego, aby mowcę przywołał do porządku. Pomimo to, X. Stojalowski dalej się młotał do tego stopnia, że przewodniczący, na ponowne wezwanie komisarza, mimo protestów pana Stapińskiego, odbrał X. Stojalowskiemu głos. Lud oburzony na X. Stojalowskiego wołał: Za drzwi z nim! — Wreszcie, gdy przywrócono spokój, przemawiał jeszcze X. dr. Góralik, proboszcz z Nowego Sącza i właścianin Myjak z Zagórzyna, oabj przeciwi X. Stojalowskiemu i jego piśmie, na co X. Stojalowski usiłował jeszcze odpowiedzieć, poczem — na podstawie jednorodnój uchwały — postanowiono czasopismo „Związek chłopski” uważać za organ stronnictwa, a odrzucić „Więca” i „Pszczółkę”.

Z kolei zdawał członek zarządu Uryga sprawę z wniosku co do wybra postów. Mówi o potrzebie rozbudzenia ruchu wyborczego po powiatach i o organizacyi wyborczj, a w końcu stawia w tym duchu wniosek, który z pewnymi zmianami uchwalono po przeprowadzonj dyskusji. Tymczasem wielu członków Zgromadzenia, spiesząc się do pociągu, opuściło salę, — a pod przewodnictwem posta Stanisława Potoczki zakończono Zgromadzenie w obecności około 60 członków. Wnioski te tyczyły się kwestyi legalizacyi dokumentów (o uzyskanie pewnych formalnych ułatwień co do legalizacyi w sądach, i o zniesienie przymusu legalizacyjnego dla aktów prawnych do 100 złr. — referent Tomasz Ciągło), oraz kwestyi reformy wyborczj (referent Chrzczanowski z Siedlec). Co do tej ostatniej Zgromadzenie oświadczyło się przeciw powszechnemu głosowaniu dla gmin wiejskich a za zaprowadzeniem wyborów bezpośrednich. W końcu polecono zarządowi starać się o wypełnienie z kół właściankich pism: „Więca” i „Pszczółki”, oraz wszystkich pism socjalistycznych. Zebranie zakończyło o godzinie 5 po południu Stanisław Potoczki przemawia, w której życzył Związkowi pomyślnego rozwoju.

X. Stojalowski, opuszczony przez swych dawnych zwolenników, na dwie godziny przed końcem posiedzenia opuścił salę. Związek chłopski zerwał z X. S. zupełnie, a pozbywszy się „Więca” i „Pszczółki”, pozostał przy własnym organie. Lud na Zgromadzeniu obecny z oburzeniem występował przeciw X. Stojalowskiemu i gdyby nie interwencya władzy w sali, a opuszczenie miasta przez X. S., mogło było przyjść do poważnych zajęć przeciw osobie X. Stojalowskiego.

Palène, siedząc ciągle, zamroczony, pochylony nad wionoczną, zaczynał sentymentalną arya, którą przerywał, podnosząc głowę, aby rzucić swoje odpowiedzi i spoglądać błyszczącym wzrokiem.

Servin chciał się wnieść, ale jenerał rozdrażniony nie słuchał go wcale.

— Popierać Koryolana, mówił, krocząc po pokoj, to znaczy przechodzić wszelkie granice oryginalności.

— Jestto dowodzić, że się ma zdrowy rozsądek! wołał Palène.

— Jestto dowodem, mój panie, że się jest pozabawionym uczucia moralnego, odpowiedział jenerał, grzmącym głosem.

— Uczucia moralnego? ... Głupstwo!

— Głupstwo! ... Powiedziałeś pan głupstwo?

— Powtarzamto.

— Dobrze, że wiem to! ...

Jenerał schwytył za kapelus i rzucił się ku schodom. Ale zaledwie zeszedł pięć stopni, kiedy wrodzony rozsądek ukazał mu całą śmieszność położenia; wrócił więc natychmiast.

Przeprósł Maurycego i zbliżywszy się do hrabiego, podał mu rękę serdecznie. Ale Palène, który nie uspokajał się tak szybko, uklonił mu się sz/wno i podał koniec palca.

Ta impertynencya rozgniewała jenerała na nowo; odszedł wściekły, nie chcąc słuchać łagodnych uwag Servina.

Kazał się zawieźć do pana Talrec natychmiast.

— Ten twój Palène, to dudek — rzekł bez wstępu żadnego.

— Jakt?

— Impertynent! Człowiek bez wiary i zasad,

Choroba cara.

Petersburg, 23 października. Wczoraj wieczorem o godzinie 8 minut 15 wydany biuletyn o zdrowiu cara brzmi: W nocy z dnia 21 na 22 spał car bez przerw pięć godzin i wstał, jak zwykle. Apetyt nieco się zmniejszył; sił nie przybyło.

Petersburg, 23 października. „Kölnische Ztg” donosi, że car uregulował sprawę następstwa tronu. Chory wielki książę Jerzy zrzeknie się następstwa do tronu, a młodszy brat Michał Aleksandrowicz złoży przysięgę jako następcę tronu.

Rzym, 22 października. „Massaggero” dowiaduje się, że na rosyjskiej ambasadzie przy Watykanie oczekują każdj chwili śmierci cara. Carowa ma być tak wstrząśnięta, że jest obawa o jej zmysły; także stan zdrowia księcia Jerzego jest krytyczny.

Petersburg, 23 października. Wczoraj wieczorem o godz. 5 1/2 przybyła do Liwady W. Ks. Plisaweta Teodorówna i ks. Alicya heska. Następca tronu przyjął narzeczoną w Aluscie. Po przybyciu do Liwady udała się ks. Alicya zaraz do cara i carowej, następnie wraz z nimi i innymi członkami rodziny carskiej do kościoła zamkowego, gdzie odbyło się nabożeństwo. Swiata cesarska przyjmowała księżniczkę u bram kościoła.

Niemcy.

* Berlin, 22 października. O wewnętrznym położeniu pisze „Reichsbote”, zaczerpnawszy u pewnego rzekomo źródła informacji swoich: „Dotychczasowe obrady w łonie rządu nie przyniosły jeszcze naturalnie pochwytywych szczegółów i wykonanych projektów, lecz dają podstawę do porozumienia się co do tychże. Przytem pokazało się, że większość ministrów, n. p. także P. Mągel są przeciwni nadmiernemu represyjnemu postępowaniu, jakiego byłoby pragnęły stronnictwa środkowe, aby mógł odgrywać rolę przychylnych rządowi oswojodzieli państwa i przez to udzielił nowj podpory upadającemu kierunkowi swojemu. Jeżeli „Nat. Ztg.” teraz zapiera się wszelkich zakusów ze strony narodowych liberałów, by sprowadzić zatarg, to jestto mową lisa, dla którego winogrona za kwasne. Większość ministrów nie ma ochoty do zatargów. Tak samo nie ma tej ochoty na najwyższym miejscu, jak o tem świadczą słowa cesarskie do deputacyi rolników wschodnio-pruskich, gdy cesarz wyraził przekonanie, że jeżeli dobrze myślące żywoły skupią się w koło niego, natenczas będzie można przebyć walkę przeciw dążnościom rozkładu bez ciężkich wstrząśnień. Jako podstawę do uchwał rządu przyjęto projekt, pochodzący z urzędu Rzeszy dla spraw wewnętrznych, który tylko w kilku punktach ma opracować urząd sprawiedliwości Rzeszy.

— Dzień urodzin cesarzowej, która dzisiaj ukończyła 36 rok życia, obchodziła rodzina cesarska w ścisłym kółku.

— Do Rady związkowej nadszedł etat urzędu spraw zagranicznych, oraz etaty administracyi wojska Rzeszy i marynarki, etat urzędu skarbu Rzeszy, długów Rzeszy i preliminarz dochodów Rzeszy z ceł, podatków spożywczych i podatku stepowego na 1895/96 roku.

— Odnosnie do zwolania parlamentu zapadły w decydujących kołach rządowych, jak donoszą pisma berlińskie, ostateczne uchwały. Parlament zatem ma zostać zwolony 22 listopada. Przed tym terminem ma się odbyć uroczyste poświęcenie nowego gmachu parlamentarnego, prawdopodobnie w dniu 15 listopada. Na akcie tym ma być obecny cesarz.

— Nowy zbor protestancki poświęcano w Berlinie w sobotę w obecności cesarzowej. W przeciagu jednego roku powstało w Berlinie i okolicy 6 nowych zborów protestanckich.

— Rada kolonialna obradowała w sobotę nad etatem Wsłodniej Afryki. Bardzo ozwojenie były rozprawy nad sprawą traktowania uwolnionych niewolników i kształcenia urzędników i oficerów, przeznaczonych do kolonii.

Belgia.

* Z Brukseli donoszą nam, że właśnie w chwilach najgorętszych walk wyborczych przybył do stolicy Belgij major Dhanis, cieszący się u wszystkich stronnictw równą sympatją i uznaniem. Głecier ten ma główną zasługę jako założyciel i organizator państwa Kongo, które zawdzięca mu zdobycie Manyemy, czyli całego olbrzymiego kraju pomiędzy jeziorami Taganyjka a górnym Kongo, od stacy Stanley-Fall do ujścia rzeki Lukuga. On to wreszcie obalił przewagę arabską w środkowej Afryce, przez co

mówił jenerał, ocierając pot z czoła. — Nie doczekanie jego, aby został moim zięciem!

— Co się stało?

— Powiedział mi, że moralność, to głupstwo, że uwielbia Koryolana!

— Cóż chcecie od Koryolana? — zapytał baron zdziwiony.

Jenerał opowiedział mu całą dyskusyę.

— A kiedy chciałem pogodzić się z nim, podając mu rękę, co mi zrobił? Podał mi czubek palca, jednego jedyne! Czy ty to rozumiesz?

Baron zaczął się śmiać tak serdecznie, że jenerał spojrział na niego rozgniewany.

— Poznaję go doskonale! Kiedy go widziałeś, był w usposobieniu takim, że byłby przeczył samemu Ojcu św. nawet. Bądź pewny, że posiada tyle poczucia moralności, co ty i ja.

Gniew jenerała był podobny do ognia słomy. Odjechał od swego szwagra całkiem uspokojony.

Na drodze powóz jego minął lekwiąz hrabiego, który pędził z wściekłą szybkością do pana Talrec. Sztuczne rozdrażnienie hrabiego, byłoby mu wyszło na dobre, gdyby było trwało dłużej, gdyż w miarę, jak się uspokajał, przynębnienie go ogarniało. Ale widok jenerała, który jednakże zrobił ku niemu ruch przyjazny, rozgniewał go na nowo.

Wszedł do barona czerwony jak kogut.

— Widziałeś pan ten długi sznurek, tego jenerała! ... Co za niemądra osobistość!

— Dla tego, że nie lubi Koryolana? — rzekł baron z uśmiechem.

— Czy i pan chcesz go potępiać także?

— Po prostu nie dzię pańskiego zachwytu i przyznasz mi, że to [przynajmniej] zabawnie gniewać się o Koryolana z człowiekiem, który może zostać twoim teściem!

nietylko uwolnił Belgię od niebezpiecznego sąsiada, ale oddał wielkie usługi sprawie cywilizacyi, łamiąc opór głównych handlarzy niewolników. W marcu 1892 r. rozpoczęły się walki pomiędzy Arabami i Belgijczykami, właśnie w chwili, kiedy major Dhanis przybył do Kongo. Wódz arabski Rimalica zwyciężył oddział belgijski pod Albertville, w maju wysłał Hodistera została wymordowana, a w październiku zginął Emin-basza. W tym trudnym położeniu Dhanis objął główne dowództwo nad wojskiem belgijskim w dolinie górnego Kongo. Pierwsze jego spotkanie z synem słynnego Tippoo Tiba-Sefu, sultanem Kassonga, nastąpiło w listopadzie 1893 r. Sefu został odparty w dwóch krwawych potyczkach, poczem Dhanis przeprowadził przez Kongo, dotarł do Kassonga, zdobył ten obwarowany obóz szturmem i założył tam stacyę belgijską. Tymczasem w okolicy Stanley-Fall wszczęło się nowe powstanie Arabów pod dowództwem Raszyda, które jednak zostało przedko stłumione przez porucznika Tobback i komendanta Chaltin'a. Ostatni arabski wódz Rimalica, sultan Udziidi, wyruszył na czele 3,000 dobrze uzbrojonych ludzi przeciwko Dhanisowi w październiku 1893 r., toczyły się zacięte walki nad brzegiem rzeki Luama, w których obie strony poniosły ciężkie straty. Belgijczycy utracili między innymi kapitana Ponthier, po stronie Arabów zginął sultan Sef. Dhanis otrzymał posiłki i po homerycznej bitwie, która trwała 18 dni, zdobył obóz Rimalica i rozproszył jego wojsko. To zwycięstwo zapewniło Belgijczykom posiadanie Manyemy, a majorowi Dhanis przyniosło sławę zwoakomitego wojownika, a cały kraj stawia go, jako narodowego bohatera.

Telegramy.

Rzym, 22 października. Ojciec św. przyjmował dzisiaj pruskiego posta Bülowa, który powrócił z urlopu.

Bruksela, 22 października. „Indépendance Belge” dowiaduje się, że socjalista Alfred Defroisseaux został wybrany w Mons i że został wypuszczony z więzienia.

Rzym, 22 października. X. E. Boegliu, dyrektor „Moniteura de Rome”, został dzisiaj wydany z Włoch i w tym celu odprowadzony do granicy francuskiej.

Amsterdam, 22 października. W ubiegłym tygodniu zachorowało na cholere w 6 gminach 6 osób, umarło 5 osób.

Pirano, 23 października. Z powodu zamiany włoskiego napisu na sądzie okręgowym na napis w języku włoskim i słowenskim przyszło tu w ubiegłj nocy do ulicznych demonstracyi. Liczny tłum przeciągał przez ulice, krzycząc: Niech żyje Austria, niech żyje Istrya! Śmierć Słowianom! Tlum dopuszczał się rozmaitych wybryków, tak, iż musiano zawezwać pułk wojska.

Walne zebranie delegatów z całego Księstwa wraz z Komitetem prowincjonalnym

zagał o godzinie 3/411 przez Komitetu prowincjonalnego p. hr. Stefan Zóttowski z Głuchowa i wezwał zebranie, aby pamięć zmarłego członka Komitetu s. p. Bolesława Kościelskiego, w którego miejsce wstępuję p. Julian Brzeski z Krotoszyzna, uczcić przez powstanie. Zebrani uczynili zadość wezwaniu.

P. Dobrowolski, sekretarz Komitetu odczytuje listę obecnych delegatów i uniewinnia nieobecnych.

Ponieważ p. Hektor Kwilecki w miejsce swoje przysłał na zebranie p. Lubeckiego, który delegatem, ani jego zastępcą nie jest, przeto zebranie orzeka, że p. Lubecki nie ma prawa zasiadania na zebraniu.

Na sekretarzysty zebrania poprosił przewodniczący pp. dr. Celichowskiego i Halewicza.

P. Czapia żąda, aby na pierwsze miejsce porządku obrad postawił wyjaśnienie okólnika, wydanego przez Komitet prowincjonalny do Komitetów powiatowych przy końcu zeszłego roku. Zebranie odrzuca wniosek p. Czapia.

Zebranie przystępuje do dyskusyi nad zmianą regulaminu.

Sekretarz przedkłada projekt zmiany, nadesłany przez pewne grono wyborców z powiatu Inowrocławskiego, do którego Komitet prowincjonalny zajął stanowisko negatywne.

P. Czapia przeciwia się odczytaniu projektu, popiera go p. W. Lubieński, motywując swe zdanie tem, że projekt mógł być wręczony delegatowi inowr. p. Celichowski jest zdania, że komitetowi przysługuje

Palène, który usiadł zgnębiony i patrzył bezmyślnie przed siebie, zerwał się nagle.

— Co pan mówisz!

— W chwili, kiedy pan przyjeżdżał, miałem pisać do ciebie, aby prosić, byś mi pan odwiedził. Kavel mówił mi o propozycyi, jaką mu pan zrobiłeś i musiał mi przyznać, że odpowiedź jego była zbyt pospieszną. Paula sama powinna wypowiedzieć swoje zdanie w przypadku tak dla niej ważnym. Jenerał, znajdując pana u Maurycego, pragnął dać panu poznać, że możesz mieć nadzieję, ale Koryolan pokrzyżował jego dobre zamiary.

— Ależ mię zapewniał, że się nie podobam pannie Kavel.

— Cóż on o tem wie, tak samo jak i ja. Mówi o zaprzyjaniu, które wypowiedziane przed dwoma miesiacami, mogło uleść zmianie. Wreszcie, mój drogi, kocham cię, cenię cię dosyć, aby pragnąć twego powodzenia i dla tego uzyskałem to, że sam przemawiać będziesz w swojej sprawie. Wzruszenie człowieka, który kocha, jest najbardziej przekonującym argumentem.

— Panie Talrec, zawołał hrabia, jesteś! ... Wzruszenie nie pozwoliło mu dokończyć zdania.

— Tak, zaczął po chwili, starając się uśmiechnąć, często mię pan powstrzymywał od nieuczciwego ludzkości, dzisiaj jestem gotów uściskać ją nawet. Kiedyż ją zobaczę?

— Jutro rano Paula przyjedzie tu z ojcem.

Bądź pan tutaj około dziesiątej, urządzimy ci sam na sam.

— Ona będzie uprzedzoną o tem zapewne?

— Nie... przynajmniej nie przez nas; ale jej instynkt kobiecy ma być podobno bardzo niedy-skretny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

DZIWAŁ.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 241.)

Jenerał, zadowolony, że hrabia się odzywa, sądził, że to zart i zaczął się śmiać.

— Nie złożył dowodu na to.

— Znajdujesz pan, że nie dał dowodu! — zaczął hrabia znowu tonem tak przekonującym, że pan Kavel dał się schwycić. — Nie podziwiasz pan odwagi, jakię złożył dowody, depęca niemądre uprzedzenia?

Jenerał, którego szowinizm czystej wody nie pozwalał, aby dotykał chooby żartem uczuć patryjotycznych, odpowiedział z zapalem:

— Niemądre uprzedzenia! Wielki Boże! Nazywasz pan miłość ojczyzny uprzedzeniem?

— Naturalnie!

— Szędzibys przeciw krajowi, jak ten nędznik Koryolan?

— Rzymianie doprowadzili go do wściekłości — odrzekł Palène — przesunawszy gwałtownie smyczkami po strunach.

— Żadna wściekłość nie może uniewinnić podobnego czynu, sądzę, że pan mówisz wbrew swemu przekonaniu?

— Do pierona! to nie mój zwyczaj. Powiadam, że Koryolan dobrze zrobił, chooby to się nie podobalo wszystkim jeneralom francuzkim razem i każdemu z osobna.

Jenerał wstał z miejsca, wyprostował swoją postać, której rozmiary zdawały przedłużać się w nieskończoność pod wpływem oburzenia.

prawo odczytania wszelkich komunikatów. Zebrani rozstrzygają większością głosów, żeby projekt do zmiany odczytać.

P. Dobrowolski odczytuje projekt, który podamy jutro.

§ 1. Do dawnego tenoru dodano następujące określenie do ostatniego zdania pierwszego ustępu: „Gdyby komitet prowincjonalny czuł się spowodowanym do złożenia swego urzędu przed upływem tego czasu, winien zwołać walne zebranie delegatów, zakomunikować mu swoją decyzję i postawić na porządku obrad wybór nowego komitetu”. (Dawniej brzmiał koniec tego ustępu: „najbliższe walne zebranie delegatów dopełnia nowego wyboru”).

Do ustępu trzeciego § 1-go przyjęto poprawkę p. adw. Moczyńskiego, wedle której do ważności uchwał potrzebna obecność najmniej 5 członków.

2. Przyjęte bez zmiany dawny tekst.

3. P. Kutner żąda skreślenia wyrażenia „najwyższa (władza) oraz słów „które (komitety powiatowe) poleceniom i wskazówkom jego (komitetu prowincjonalnego) podlegają”. Popiera go p. adw. Moczyński, który przez skreślenie tych wyrazów pragnie zapobiedz temu, aby komitet nie mógł występować stroniczo w obec wyborców. P. Kazimierz Chłapowski przemawia za zatrzymaniem dotychczasowego tekstu, gdyż owe kwestyonowane wyrażenia stanowią właściwą esencję całego paragrafu. P. Lubieński broi również dawnego tekstu. P. Dobrowolski proponuje dodatek „które poleceniom i wskazówkom jego wydanym na zasadzie przepisów objętych regulaminem podlegają”. Paragraf z tym dodatkiem przyjęto.

§ 4 przyjęto z dodatkiem p. adw. Moczyńskiego „w przeciągu 2 tygodni”.

§ 5 przyjęto bez zmiany wedle dawnego tekstu.

6. Projekt komitetu dodaje alinea następujące: „Gdyby jakkolwiek komitet powiatowy mimo zawezwania i przypomnienia nie ogłosił walnego zebrania przynajmniej na 3 tygodnie przed walnem zebraniem deleg. a nie odbył go 10 dni przed temże zebraniem, w takim razie służy prawo komitetowi prowincjonalnemu zwołać odrębne walne zebranie wyborcze i celem odbycia go i przewodniczenia mu delegować z grona swego członka komitetu”. Przyjęto.

Obecni z komitetu: hr. Stef. Zółtowski, Stef. Cegielski, Franc. Dobrowolski, X. dziek. Antoniewicz, Julian Brzeski i Stef. hr. Kwiecień. Z delegatów: X. prob. Zmizdański, Stark, Niemojowski Wincenty, X. prob. Sobeski, Jaraczewski, Ozycki, adwokat, Kowalewski, dr. Zuchowski, adw. Kutner, Robiński Hipolit, X. prob. Obst, Kulesza, dr. Stefanowicz, p. Czapa, dr. R. Komorowski, hr. Dąbski, Orłowski, X. dziekan Kłonecki, Marian Grabski, Hulewicz, dr. Celichowski, Bol. Leitgeber, baron Chłapowski, X. prob. Klarowicz, hr. Stan. Zółtowski, Każm. Chłapowski, Lubieński Wojciech, X. prob. Weiss, adwokat Moczyński.

7 przyjęto wedle dawnego wniosku.

8 przyjęto bez zmiany wedle dawnego tekstu.

9. Przyjęto w tenorze projekt komitetu (który podamy jutro w całości).

§ 10 przyjęto, § 11 przyjęto, § 12 przyjęto.

(Dokończenie nastąpi.)

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, wtorek 23 października.

* Teatr polski w Poznaniu. Dziś we wtorek sztuka Okt. Fenilleta: „Mitość ubiegiego młodzieńca.”

Ceny niższe.

W czwartek komedia Aleks. hr. Fredry (ojca): „Słuby panińskie” i mazur w cztery pary.

Ceny niższe.

W sobotę po raz pierwszy komedia Klemensa Junoszy i Laskowskiego: „Wyścig dystansowy” i również po raz pierwszy obraz dramatyczny Fr. niszka Zwilkowskiego: „Jed-n z ostatnich.”

Biletów abonamentowych na krzesła parterowe (15 sztuk 24 marki), na krzesła w łóżach parterowych i pierwszego piętra (15 sztuk 31 m. 50 fen.) nabyć można w składzie porcelany p. Szulczewskiego przy placu Wilhelmowskim nr. 10.

* P. dr. Chłapowski powrócił z Kissingen i przyjmuje chorych w zwykłych godzinach.

* Stan wody w Warcie w Poznaniu dnia 22 październ. ran. 0,54 m. Dnia 22 październ. w południe 0,56 m. Dnia 23 października 0,58 m.

* Na wczorajszym zebraniu Towarzystwa Młodych Przemysłowców objaśniał p. dr. Drobnik nowy środek leczniczy na blonice, surowiec krwi. Wytłomaczony bardzo popularnie istotę tego środka, zalecał p. dr. Drobnik wielką wobec niego powściągliwość. O ile bowiem prelegent mógł się w swęj praktyce przeświadczyć, nie jest to tak niekiedy, jak to głosi prasa niemiecka. Do tychczas przynajmniej nie osiągnął p. dr. Drobnik dobrych rezultatów przy leczeniu blonicy za pomocą surowicy krwi. Pomimo to, za mało jeszcze środków Behringa został wypróbowany, aby można o nim powiedzieć coś stanowczego.

* Zwracamy uwagę szanownych czytelników na dzisiejszy anons „Spółka Rolników parcelacyjnej” i dodajemy zarazem, że Spółka ta nie tylko parceluje, lecz także wyjedyniwa pożyczki na hipoteki i reguluje ostatnie.

* W sobotę w kościele farnym o godzinie 5 po południu pobjogosławiony został związek małżeński pomiędzy panną Maryą Sławką, córką pp. radzostwa Sławskich z Poznania, a p. dr. Bogdanem Wicher kiewiczem z Gdańska.

* Donoszą nam z miasta, że właściciel lokalu „Café Tivoli” przy Starym Rynku, zyd, zakazał kelnerowi — jednemu Polakowi, którego zatrudnia — do głosi Polaków, którzy dość licznie lokal wymieniony odwiedza, przemawiać po polsku. Czekamy na sprostowanie.

* W Centralnym Zakładzie strzeżenia pracy stają się zapytania o miejsca coraz liczniejsze. Nie może dzisiaj podlegać żadnej kwestji, że założenie tego instytutu tak dla publiczności pracodawczej, jak robotczej miasta Poznania było nagłą potrzebą, i że Zakład i nadal z korzyścią działać będzie. I z owiny napływa tak dużo wniosków i prośb, że szczerp leserwita, które się

stawiając jęj tylko pończochy, w których na szczęście ukryła resztę gotówki 34 marek. Ze wstydu schowała się pod stóg przy drodze. Wkrótce nadeszła zebračka i z miłosierdzia dała jęj tyle rzeczy swoich z siebie, że przynajmniej nagodę okryć mogła. Ze wstydu nie doniosła tego wypadku do policyi, dopiero gdy owa współbrodziarka nierządnicą przyszła do miasta na targ w zrąbowanych sukniach dziewczyny, dała znać policyi, a ta całą trójkę schwyła i zamknęła we więzieniu. Straszny to zaiste wypadek. Obrzydliwy obraz zdziwienia obyczajów i braku najmniejszej iskiery ludzkości.

* Wczoraj w Berlinie o 9 rano znalazł śmierć pod gruzami walącego się starego muru 34 letni woźnica Wilhelm Pilarski. Na placu Runzelshöhe usiadł sobie pod murem domu, który w większej części rozebrano. Sciana muirowana zwała się na niego tak, że z pod gruzu trupa tylko wydostała.

* Drewniany chleb. Ponieważ nie dosyć jest tanie zboże! — przeto industria i chemia sła się na wynalazki tańszych artykułów spożywczych. W Berlinie wypiekają pono smaczny chleb z trocin drzewnych, ospy i maki rżanej. Tę nową produkcję, spowodował zeszłoroczny brak paszy. Obecnie fabrykuje się tego chleba 200 centarów dziennie. Inicytywę do tój industry dało wielkie towarzystwo berlińskie a kole kole, które tym chlebem żywi swoje konie. 15 kilogramów wystarczy na dzień dla jednego konia. Produkcja odbywa się następującym sposobem. Chemicznym procesem zamieniają się drzewne trociny na mąkę, oddziela się z nich zawartość cukru i podaje się fermentacji, tak jak mąka rżana i ospa, które się, z mąką trocinową miksują. Bierze się więc 3/4 — 2/3 części maki z trocin, 1/4 — 1/3 maki rżanej i ospy, miesza się, wyrabia bochenki i piecze. W tój formie upieczony chleb może służyć ludziom i zwierzętom za pokarm. Mówią nawet, że chleb ten w małych i płaskich bochenkach pieczony, ma smak biszkoptów. Cena tego drewnianego chleba wynosi 5 marek za centnar. — Już w Berlinie mają paszety końskie i chleb drewniany — what next!

* Z Rybnika z Górnego Ślązka donoszą, że w Koszycach w powiecie rybnickim odkrył inżynier Eisenacker z Wrocławia w głębokości 70 metrów bogate pokłady węgla. Dała 21 października zjechał na miejsce radca górniczy Triebel z Raciborza, aby się o tem odkryciu przekonał. Będzie to znów bogate źródło dochodów.

* Nie ma nie bardziej obraźliwego dobre wychowanie i obyczaje, jak ten szkańdał niemiecki przed domem nowożeńców, w wilią ich ślubu, wyprawiany przez uliczną gawiedź, co po niemiecku „polterabend” nazywają. Nie tylko że rozrzuca gawiedź tłucze przed oknami stare garnki, flaszki, dzbanki itd. wyprawiając przy tój dziwie krzyki, ale najgłośniejszą wybijają szczyby, wylamuje drzwi, a w razie dymu rzuca się na tych, którzyby śmieli tych wybrzyków zabronić. Uliczna gawiedź na takim „polterabend” w Królewcu wybiła w domu okna, a flaszka rzucona przez okno, zraniła syna gospodarstwa tak nieszczęśliwie w oko, że trzeba było zwołać lekarza. Czy to na tój zależą te wychwalane „dobre niemieckie obyczaje”?

* Zabawna scena familijna odegrała się w Ober-Zabstein. Młodemu małżeństwu przyniósł bocią syna. Uradowany ojciec pobiegł co tchu na stacyą telegraficzną, aby swojem szczęściem podzielić się z krewnymi. Gdy wrócił z telegrafu, spotkał go służący i oznajmił mu nowinę, że i córka przybyła. Ojciec wrócił na telegraf, aby i ten wypadek podać do dalszej wiadomości. Lecz o losy! Wracającemu, służący znow donosi na drodze, że jeszcze chłopiec przywędrował. — Wtedy już ojciec w nadmiarze szczęścia zawrócił do domu, aby odetchnąć po tych wrazeniach.

* W przeszły wtorek odbyła policya w Norymberdze rewizja w domu panny Köppinger, naczelniczki i kasyerki socjalno-demokratycznego Stowarzyszenia robotnic. Tę pannę Köppinger wysłało socjalno-demokratyczne Towarzystwo jako delegatkę na wiec do Frankfurtu. Nazajutrz po rewizji zamknął magistrat socjalno-demokratyczną szkołę uzupełniającą dziewcząt. Szkołę tę zamknięto na mocy bawarskiego prawa o stowarzyszeniach z dnia 26 lutego 1850 r., które kobietom i małoletnim zakazuje przystępu do towarzystw politycznych.

* Jak z Carogrodu piszą, przeszły niedawno dwie schyzmatyczne gminy Dratów w okolicach Damazsku, w liczbie 700 dusz, na katolicyzm. Przyjęciem ich na łono prawdziwego Kościoła zajęł się przeor Franciszkanów w D. maszku. Zapowiadają dalsze nawrócenia. Oto więc piękne początki do zrealizowania myśli Leona XIII, połączenia Kościołów wschodnich z Kościołem zachodnim.

* We Freeland w Pensylwanii w Ameryce Północnej założyły sobie polskie warcholy niezależny polsko-amerykański kościół i wybrały sobie za proboszcza byłego Xięzda a dziś apostata Dębskiego. Już więc emigracja polska w Ameryce posiada trzy takie schyzmatyczne kościoły. Dziwi nas bardzo, że „Kraj” petersburski tak często mylnie, jeżeli nie tendencyjne o emigracji polskiej w Ameryce podaje wiadomości, przysyłane mu przez pewnego J. P., którego bardzo liche, ale zawsze miedwie usposobienie znane jest w całej Ameryce. I tak „Kraj”, idąc za swoim korespondentem, pisze, że ogóle zgromadzenie nowych katolików wybrało sobie za zwierzchnika arcybiskupa prawosławnego Filata, w jęcego swoją katedrę w Milwaukee. Otóż niema w całej Ameryce arcybiskupa prawosławnego Filata, ani żadnej prawosławnej katedry w Milwaukee. Ten, którego sobie odpadli Xięzda za zwierzchnika obrali, nazywa się Villatte, jest on rodem Francuz, odpadły Xięzda, a tytuł biskupa dał sobie sam samozwańczo. Żadnej katedry nie ma, tłucze się po dyceczy Green-Bay i jak mówią, jest mocno „in partibus infidelium”. Prawosławny nie jest, bo Polacy, chociaż od prawdziwego Kościoła odpadli, to z samego poczucia patriotycznego, nigdyby nad sobą prawosławnej zwierzchności nie ścierpieli. Tym zaś od padłymi Xięzmi, którzy sobie apostata Villatte na biskupa obrali, są: Kolaszewski, Dębski, Barszcz, Stroelke, Klawitter, Kamiński alias Fryderyk Roeder, z pewnością żyd, i na pół rzekomo nawrócony tajny spzymierzyniec Kolasieński. W Ameryce, tym kraju nieograniczonej wolności, można się było po emigracji polskiej tego spodziewać, gdyż wszystkie inne emigracje w swoich początkach przez silniejsze daleko przechodziły przesilenia. Dziś w nich cicho i spokojnie; tak kiedyś i w polskiej emigracji będzie, tem zaś prędzej, im mniej Galicya nasylać będzie do Ameryki złych i upadłych Xięz.

* Biuro Reutersa donosi o nowym rabunku kolejowym w północnej Ameryce. Dwóch rabusów zdołało zatrzymać cały osobowy pociąg, jadący na zachód w sześciomilowym oddaleniu od kalifornijskiego miasta Sacramento. Trzymając rewolwery, wycelowane w piersi maszynisty i palacza, oznajmili im swoje zamiary, a konduktora zmusili, że im otworzył wagon, w którym wieszono pieniądze i inne wartościowe rzeczy. Zagroźenie pasażerom dynamitem wywołało ogromny strach. Zabrawszy więc z całą

zimą krwią dwa worki z monetą złotą, wartości 15,000 dol., zniknęli cali w bliskim lesie. Z ta wiadomość pachnie „buzugiem”, za to możemy zaręczyć!

* Kalendarz. Jutro w środę dnia 24 października św. Rafała arch.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 43. Zachód o godzinie 4 minut 44.

Cholera.

Biuro komisarza państwowego w Gdańsku zawiadamia pod datą 20 października, że skonstatowano cholere u Katarzyny Klein i Rozalii Kera w Tolkwicku. W Malborgu zaś umarli na cholere więźni Kamiński.

Z Wrocławia piszą: „Nadzieja, że cholera na Górnym Ślązku ustala, zawiodła. W Opolu zameldowano znów w rejdencji cztery bakteriologicznie zbadane wypadki epidemii: trzy ze Siemianowie w jednej familii i jeden z Szyrockiego w powiecie pszczyńskim.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 22 października.

HOTEL BAZAR. Hr. Mielżyński z Chobienic, hr. Poński z Wrześni, Skoroszewski z Turka, pani Zawska z Linówca, pani hr. Ponińska z Kościelca, dr. Komierowski z Niechuchowa, Hulewicz z Paruszwca.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Treskow z Nieszawy, Treskow z Strykowa, Windmüller z Poznania, Lama z Berlina, Gerst z Bambergu, Aschof z Frankfurtu, Bensen z Hamburga, Jaraczewski z Sobiebuchy, Swinarski z Budziejewa.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. X. prob. Jaskalski z Dolzka, mecenas Moczyński z Bydgoszczy, mecenas Kutner z Ostrowa, dr. Krzyżagórski z żoną z Wrześni, pani Milewska z córką z Mieściska, Kulesza z Gniezna, Robiński z Krotoszyna, Richter z Erfurtu.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telefon 165. Mecenas Czepieki z Koźmina, dr. Stefanowicz z Obornik, Ozapla z Inowrocławia, Stark z Mogilna, Mechliński z Gościszyn, Laskowski z Wągrówca, Szczerbiński z Srems, Strewe z synem z Zgorzelic, Majolke, Goldschmidt i Müller z Berlina.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 22 października. (Sprawozdanie giełdowe).

Stan powietrza: pięknie. Okowita cicho.

Cena wyprzedz. —, —, Wyprzedziano —, w miejscu (bez becki) tow. opodat. 50-ta 49,80 m., 70-ta 80,00 m., sierpień 50-ta —, 70-ta —, m.

(Sprawozdanie urzędowe.) Okowita. Wyprzedziano —, — litrow. Cena wyprzedziana —, — mkr., w miejscu bez becki 50-ta 49,60 mkr., 70-ta 80,00 m. kwiecień 50-ta —, m. 70-ta —, mkr.

Wrocław, 22 października 1894 r.

Postanowienia miejskij deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki						średni						lekki towar					
	naj- wyż.	naj- niż.	naj- wyż.	naj- niż.	naj- wyż.	naj- niż.	naj- wyż.	naj- niż.	naj- wyż.	naj- niż.	naj- wyż.	naj- niż.	naj- wyż.	naj- niż.	naj- wyż.	naj- niż.		
Pszenica biała	13.10	12.80	12.60	12.10	11.80	11.30	13.10	12.80	12.60	12.10	11.80	11.30	13.10	12.80	12.60	12.10		
Pszenica żółta	13.00	12.70	12.50	12.00	11.70	11.20	13.00	12.70	12.50	12.00	11.70	11.20	13.00	12.70	12.50	12.00		
Zyto	11.30	11.00	10.90	10.80	10.60	10.30	11.30	11.00	10.90	10.80	10.60	10.30	11.30	11.00	10.90	10.60		
Jęczmień	14.40	13.80	12.60	11.10	10.10	8.90	14.40	13.80	12.60	11.10	10.10	8.90	14.40	13.80	12.60	11.10		
Owies	11.30	11.00	10.80	10.60	10.30	9.80	11.30	11.00	10.80	10.60	10.30	9.80	11.30	11.00	10.80	10.60		
Groch	16.00	15.00	14.50	14.00	13.00	12.00	16.00	15.00	14.50	14.00	13.00	12.00	16.00	15.00	14.50	14.00		

Magdeburg, 22 października. — Okowita szarym excl. work. 99% 10,65 cukier ziarn. excl. 88% 10,15. cuk. ziarn. excl. 76% Rendem. —, —. Drugi produkt exc. 76% Rendem. 8,20. Usposobienie: spok. Rafinada chlebowa I. 23,25. Rafinada chlebowa II 23,—, mielona rafin. z beczką 23,50. miel. Melis I z beczką 21,50. Spok. Cukier surowy I. Produkt transitu fr. statok Hamburg za październik 10,02 1/2 pte. 10,05 — ząd. listopad 10,00 pte. 10,02 1/2 ząd., grudzień 10,07 1/2 pte. 10,10 ząd., styczeń-marzec 10,25 — pte. 10,27 1/2 ząd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —, — ctr.

Hawarye, 22 października. — Okowita spok., październik-listopad 19 1/2 ząd., listopad-grudzień 19 1/2 ząd., grudzień-styczeń 19 1/2 ząd., kwiecień-maj 20 1/2 ząd. — Kawa good average Santos za październik 70,—, za grudzień 66,—, za marzec 62 1/2, za maj 61 1/2. Usposobienie: potw. Obrót —, — mieszów.

Sposzczenia meteorologiczne w Poznaniu

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w Cel.
22. Po połud. 2	751,6	Z. silny	dosyć pog. zachm.	+ 11,0
22. Wiecz. 9	753,7	Z. umiar.	dosyć pog. zachm.	+ 8,8
23. Rano 7	754,2	Z. lekki.	poł. zachm. 1)	+ 4,2

1) Nocą ślaby deszcz (0,7 mm); rano silna mgła.
Dnia 22 październ. maximum ciepła + 11,0° C.
„ 23 „ minimum — 5,4° C.

(Nadesłano).

FABRYKA
papierosów i tureckich tytoni
„VULKAN”

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE
zwraca Szanownym Amatorom laskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych jednosnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Telegram giełdowy.

Berlin, 23 października 1894 roku. (Kursa końcowe.)		22		23		20		22	
Pszenica wzmoc.	127 50	127 75	Niem. 3% pożycz. pań.	93 60	93 70	Consol. 4% o/0.	105 80	105 90	106 80
na październik.	135 50	135 50	Consol. 3 1/2 o/0.	108 50	108 30	Pozn. 3 1/2 o/0. zast.	103 —	103 10	103 10
na maj	109 —	108 50	Pozn. 3 1/2 o/0. zast.	100 —	100 —	Pozn. 4% o/0. rent.	104 40	104 50	104 50
Zyto słabiej.	116 25	115 75	Pozn. 3 1/2 o/0. r. m.	100 80	100 90	Pozn. 4% o/0. r. m.	100 80	100 90	100 80
na październik.	43 50	43 80	Pozn. oblig.	99 75	99 70	Nowa Pozn. poz.	100 25	100 25	100 25
na maj	44 40	44 60	Austr. banknoty	164 10	163 90	Ros. banknoty.	219 75	219 50	219 50
Okowita słabo.	32 —	31 90	Austr. renta srb.	95 50	95 60	Ros. listy zastaw.	162 70	162 80	162 80
eksportowa	86 10	86 —	Weg. 4% o/0. kor.	93 20	93 30	Weg. 4% o/0. kor.	93 20	93 30	93 20
na październik.	36 10	36 —	Aust. kred. akcyje	238 50	238 60	Lombardy	43 90	43 60	43 60
na listopad	36 50	36 30	Disconto com.	900 40	899 10	Disconto com.	900 40	899 10	899 10
na grudzień	— —	— —							
na styczeń	— —	— —							
na maj	88 —	81 80							
spółczywa	51 80	51 70							
Owies	113 —	113 —							
na październik.	— —	— —							
Wyprzedziano:	0,000	0,000	Usposobienie:	— —	— —				
zyta wepeli	0,000	0,000	słabe.						
okowity kw. eksp.	0,000	0,000							
„ spoż.	0,000	0,000							
Szezełn, 23 października 1894 roku. (Kursa końcowe.)									
Kurs z dnia	22	23	Okowita niemcz.	22	23				
Pszenica spok.	124 50	125 —	na list. grudz.	— —	— —				
na październik.	130 50	131 —	na kwiecień-maj	— —	— —				
Zyto spok.	111 —	111 50	Petroleum						
na październik.	115 50	115 75	w miejscu	9 80	9 80				
na kwiecień-maj.	43 50	43 50							
Olj rzep. niemz.	44 —	44 —							
na październik.	— —	— —							
na kwiecień-maj.	— —	— —							



Ś. p. ojciec mój (590)

Łukasz Włoszkiewicz,

opatrzone śs. Sakramentami, w 90 roku życia, po ciężkich cierpieniach zakończył żywot doczesny w poniedziałek dnia 22 października o godzinie 7 wieczorem. Ekspozycja zwłok do kościoła odbędzie się w środę o godzinie 5 wieczorem. Nabożeństwo żałobne nazajutrz o 10-tę rano.

W smutku pogrążony syn

X. Franciszek.

Skalmierzyce, d. 23. 10. 1894.

BANK ZIEMSKI.

Zwyczajne walne zebranie

odbędzie się

w czwartek dnia 25 października 1894

o godz. 11 tej przed południem

w Bazarze w Poznaniu.

PORZĄDEK OBRADEK:

1. Przedłożenie sprawozdania i bilansu wraz z rachunkiem zysków i strat.
2. Potwierdzenie bilansu, uchwała co do podziału czystego zysku i udzielenie pokwitowania.
3. Wybór jednego członka Rady Nadzorczej (§ 7 statutu).
4. Wybór rewizorów interesów Banku.
5. Obrady, ewent. uchwały co do wniosków podanych przynajmniej na 2 tygodnie przed walnym zebraniem na piśmie Zarządowi. (544)

Do udziału na walnym zebraniu zaprasza się wszystkich akcjonariuszów; wstęp dozwolony jest tylko za wylegitymowaniem się przez okazanie akcji.

Poznań, dnia 1 października 1894.

ZARZĄD.

Al. Chrzanowski. Dr. Kalkstein.

W Miejskiej Górcie

odbędzie się w czwartek 25-go b. m. o godzinie 3-ciej po południu na sali p. Koplińskiego (584)

walne zebranie

Towarzystwa Pomocy Naukowej na powiat Rawicki.

Ks. Chrustowicz.

Zacnemu ks. And. Jeske

za sprawione staraniem Jego i odnowione szaty dla kościoła tutejszego składamy publiczne podziękowanie

wdzięczni dlań zawsze

Parafianie Gostyńscy. (585)

Nakładem Księgarni Katolickiej
Dr. Władysława Miłkowskiego
w Krakowie

wysłała świeżo książeczka pol. tytułem:

Rok szczęśliwy

Zdania Ojców świętych, na każdy dzień roku rozłożone

przez **O. J. Hillegeera, Tow. Jez.**

Wydanie eleganckie w oryginalnej oprawie.

Cena 60 fenigów

Nadsyłający wprost do Księgarni Katolickiej 60 fen. w liście znaczkami pocztowymi otrzymają książeczkę tę franco.

K. Koppe,

Skład tow. szmuklerskich, białych i drobnych

Bazar, Nowa ulica,

połącza

- Bluzki z sukna i flaneli
 - Spódnice damskie i dla dzieci
 - Spodzienki i kabatki dla dzieci
 - Chustki pluszowe i jedwabne
 - Kaftaniki i kalesony damskie i męskie
 - Pończochy damskie i dla dzieci wełn. i bawełn.
 - Szkarpetki i pończochy do polowania
 - Wełny na pończocy i spódnice
 - Parasole i kamasze trykotowe
 - Chustki płócienne i batystowe
 - Kolnierzyki i mankiety
 - Pelerynki i staniki wełniane
 - Czapeczki, kapotki i trzewiczki wełniane
- Wielki wybór w gorsetach**
- Obsady z piór i marabout
 - Rękawiczki trykotowe damskie, męskie i dla dzieci
 - Hafty i koronki do bielizny
- po cenach jak najtańszych.

Prowincjonalna wystawa przemysłowa w Poznaniu.

Otwarcie: 26-go maja 1895.

Termin zameldowania do

1-go listopada 1894.

Arkuszy do zameldowania żądać trzeba od Komitetu wystawowego!

Biuro wystawy znajduje się

w nowym ratuszu.

I. piętro, pokoju nr. 10, gdzie udziela się wszelkich informacji.

Komitet wystawowy.



A. Pfitzner

hurtowny handel win

założony w r. 1849

połącza Przewielebnemu Duchowieństwu i Szan.

Dozorem kościelnym z odwołaniem się na ostatni swój okólnik w urzędowym

dzienniku kościelnym - Nr. 2. 1894/95. (205)

Wina mszalne wytrawne tarragońskie

(Vinum consecrabilis)

z złotą pieczęcią po cenie za litr 1,50, 1/2 litra 0,80 włącznie szkła. Wina te smakiem, treścią i charakterem bardzo są do win węgierskich zbliżone a w cenie znacznie od nich tańsze. Następnie utrzymuje i poleca



Marka ochronna.

Wina mszalne górno-węgierskie

pod gwarancją czyste: z zieloną pieczęcią

1/4 litr. 2,50 Mk. włącznie szkła

1/2 " 1,30 " " "



Tanie jarzyny konserwowane.

Szabelki krajane, puszka dwufuntowa 40 fen.
Szabelki łamane, puszka dwufuntowa 40 fen.
Groszek młody la., puszka dwufunt. 50 fen.
Szparagi, puszka dwufuntowa 1 M. 50 fen.
jako też szparagi krajane z główkami, szparagi do zupy, marchewki młode, smardze, grzybki, flageolety i t. d. poleca w najlepszym towarze po cenach jak najtańszych.

A. Cichowicz. (589)

MAGAZYN MEBLI

z ulicy Podgórną na ulicę Wilhelma nr. 20 (515)

(wprost hotelu Francuzkiego).

Przy tej sposobności znacznie powiększiliśmy magazyn i polecamy go łaskawym względem Szan. Publiczności.

Ceny niskie przy dogodnych warunkach spłaty.

DANKOWSKI I SP.

Poznań, ulica Wilhelma nr. 20

vis-à-vis hotelu Francuzkiego.

4 1/2% Listy zastawne C. K. uprz. Akcyjnego Banku Hipot. we Lwowie

(kapitał zakł. i fundusz zapas. fl. 5,200,000)

moga według austr. prawa z dnia 2 lipca 1868 D. P. XXXVIII. Nr. 93 być użyte do lokowania kapitałów fundacyjnych, publicznych, pod nadzorem rządu stojących, fideikomisowych i depozytowych. Rząd przyjmuje je też jako kaucye służbowe, kaucye przedsiębiorców i kaucye małżeńskie wojskowych. (588)

Listy takie sprzedajemy po każdorazowym kursie, a do wypłacenia kuponów i sztuk wylosowanych jesteśmy upoważnieni. Wykazy losowań mogą być u nas przeglądane.

Bank Włociański.
Dr. Buski.

Wychodzi tylko 4 beanie z pozostających z do tawy 240 tak zwanych

wojskowych der na konie

sprzedaje się wprost gospodarzom nader tanio sztukę po 4,25 Mk. z powodu przepiękniego nie zupełnie akuratnie wykonanego brzegu. (569)

Grube te dery nie podlegające zniszczeniu - ciepłe są jak koźmi, wielk. 170x180 cm. pokrywają zatem całego konia, koloru ciemno brązowego z obszernymi brzegami i trzema szerokimi pasami. Mały zapas

ang. sportowych der na konie

koloru złotego, podobnego do złota i grochu - obszernych 4 sero-kimi pięknymi pasami, ofiaruję z powodu bardzo niezręcznych (tylko przez znawcę dostrzegalnych błędów w przedzeniu) po 6,25 Mk. za sztukę, zwykła cena wynosi 15 Mk. Obstawki wyrażnie napisane, które wykonuje się tylko za poprzednim nadesłaniem należytości lub za pobraniem pocztowym przyjmując jeneralny zastępcę „połączony fabryk wyrobów z wely” G. Schubert, Berlin W. Leipzigstrasse 115. NB. Za towar niepodający się zobowiązuję się oddać cenę kupna.

W. BECKER plac Wilhelmowski 14

połącza i wysła na prowincję

franko

cygara importowane

lamburskie i bremeńskie

jako też

prawdziwe holenderskie

tanio i w jak najlepszych gatunkach. (574)

Osiadłem się jako **specjalista na choroby kobiece** i jako **akuszer**; mieszkać przy **ulicy Podgórną nr. 12a ptr.** po prawej stronie. (583)
Poznań w październiku 1894.

Dr. Rudolph,

dotychczasowy asystent Prof. Dr. A. Martina w Berlinie.

Przyjmuje

od godz. 9-10 i od 3-5.

Niezamożnych przyjmuje bezpłatnie od godz. 5-6.

K. Nowakowski

w Inowrocławiu

połącza **CYGARA** hamburskie, bremeńskie i importowane hawańskie w wielkim wyborze po cenach przystępnych. (123)

Zamówienia pozamięscowe uskutecznią się franko.

Parcelacye!

1. W sobotę d. 27 października przed poł. o godz. 9 1/4 rozparcelujemy na miejscu gospodarstwo z 180 mórg się składające w Czolowie pod nr. 9, od stacji kolei Gądek 4 1/2 klm. oddalone I. II. III. ziemia.
2. W środę dnia 31 października po poł. w obery p. Przybylskię Krajowo nr. 17 i Baranowo nr. 13 pod Mosiną - Jeśli który z nabycyć się pobuduje potrzebuje tylko 1/4, a sąsiadzi, którzy się nie wybudują placą 1/2 ceny kupna lub stosownie do umowy. (587)
3. Oprócz tego mamy natychmiast pod bardzo korzystnymi warunkami do nabycia **kompletne gospodarstwa**:
a, tuż przy Poznaniu 61 mórg dla ogrodników bardzo stosowne,
b, w oddaleniu 10 do 15 klm. od Poznania gospodarstwo i folwarczki po 51, 95, 146, 276, 300, 460 i 800 mórg za małą tylko wpłatą.
„Spółka Rólników parcelacyjna”
Poznań, ulica Wrocławska 17. ptr.

Zakład kościelno-artystyczny J. SZPETKOWSKIEGO

w Poznaniu, ul. Berlińska 15

połącza **Stacje Męki Pańskiej**

wypuklorzeży (haut relief) z masy mozaikowej trwałej przez całe wieki, podług osobistej w Paryżu zakupionych modeli, uznanych przez pierwszorzędną powagę za najpiękniejsze. Liczne zamówienia z kraju i z zagranicy a nawet z Ameryki jako i liczne uznania i polecenia przemawiają przekonująco za prawdziwością powyższego twierdzenia. Wykonuje się również kapłezki z stacyami (jako kalwary) z sztucznego kamienia trwałego od piaskowca, oraz figur **Św. Pańskich** z tego samego materiału. - **Boże męki** i t. d. (551)

Baldachiny, chorągwie dla kościołów i Towarzystw jedwabno i obrazami olejno malowanymi jako i artystycznie hartowanymi. Chorągwie rzymskie i sztandary. Chorągwie dla Towarzystw i Bractw podług rysunków, których wybór nadsyłam.

Ołtarze i ołtarzyki do noszenia, ambony, konfesjonały, chrzcielnice, krzyże i latarki procesyjne, klucze, liczniki, pajaki, krzyże ołtarzowe, trybunale i łódki, monstrancye, kielichy i puszki, dzwonki harmonijne, lampy, tinalne i umbracula. Największy skład i fabryka wszelkich przedmiotów do użytku kościelnego służących. Cenniki oraz próby materiałów franko.

Przewielebnemu Duchowieństwu poleca po cenie możliwie najtańszej

Koszule, mankiety, kołnierzyki, trykotaze itp.

(166)

F. Raczkowski,

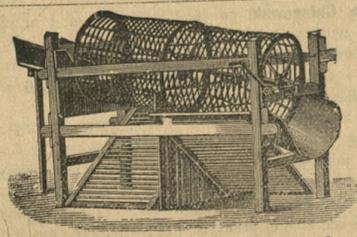
ulica Nowa - w Bazarze.
Magazyn białawot, płócien, bielizny i stołowizny.

Przewiel. Duchowieństwu poleca się (321)

do renowacji kościołów i budowania ołtarzy

J. Piotrowski,

Plac Wilhelmowski 18.



Sortowniki do kartofli cylindrowe do ustawiania, bardzo trwałej konstrukcji. (586)

Sortowniki do kartofli bardzo proste, nowej konstrukcji o płaskich siatach.

Siekacze do buraków i kartofli nowej konstrukcji o bębnie konicznym.

Rozdrabiacze do parowanych kartofli polecają po bardzo tanich cenach

Bryliński & Twardowski,

skład machin i kolei polnych w Poznaniu, ulica Rycerska nr. 11.

Wielka Pilska loteryja pieniężna

celem przyjęcia w pomoc dotkniętym w skutek zrodlańcej katastrofy mieszkańców. (579)

Główna **100,000 M.** w gotówce bez potrącenia.
Cena losu oryginalnego po 3 Mk. (Lista w koperce zamkniętej włącznie porturyum 50 fen.)

Dom Bankowy Schereck założony w 1843 r.
Berlin, Taubenstr. 35.